



 SatyrykonLegnica | [www.satyrykon.pl](http://www.satyrykon.pl)  
 organizator i wydawca: Legnickie Centrum Kultury  
 kuratorka: Janina Szlemko  
 projekt graficzny: Grażka Lange  
 druk: JAKS

Udział w wydaniu jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na wykorzystanie wizerunku osób w nim uczestniczących w materiałach zdjęciowych, filmowych, publikacjach promocyjnych realizowanych przez organizatora. Administratorem danych osobowych jest Legnickie Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego. Informacje: [ido@lck.art.pl](mailto:ido@lck.art.pl)



# Kolekcje Grażka Lange

**2.01.-1.03.2025**  
**Galeria Satyrykon, Legnica, Rynek 36**

**Grażka Lange.** Grafik. Projektuje książki, w sumie ponad 100 (za które otrzymała dziesięć nagród i wyróżnień). Od 2013 prowadzi Pracownię Ilustracji na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wcześniej w Pracowni Projektowania Książki. Jest właścicielką pokaznej kolekcji polskich książek dla dzieci z lat 60. i 70., ale także książek z całego świata. Natógowo czyta książki. Jak łatwo można zauważyć, słowo książka często powtarza się w jej życiorysie odmiennie przez wszystkie przypadki.





### Kolekcja, instrukcja obsługi

Papierowe naklejki na chleb – jeszcze tu i ówdzie stosowane, choć nie w modnych piekarniach rzemieślniczych. Badziewne pamiątki „pозdrowienia z”, walczące o palmę pierwszeństwa w kategorii kicz kurortu. Szlachetne i eleganckie srebrne szczypczki do cukru – ale coraz rzadziej podają go w kostkach, no i coraz mniej gości słodzi. A, to może jednak lizaka? – wdzięczą się na patyczkach lepką czerwieńią i oranżem, kuszą kształtem serca lub kogutka, kokieteryjnie szeleszcząc oryginalnym celofanem. Albo wielkanocnego baranka cukrowego – każdy oznaczony rocznikiem, ile to już świąt minęło... Kartonikowe bilety kolejowe – świadkowie niezliczonych podróży na trasie Zalesie Górne–Warszawa Śródmieście, czy gdzieś jeszcze można z takim biletem ruszyć w drogę? Nieco upiorne, zdezintegrowane lalki (najlepiej porcelanowe) – najchętniej główki, bo to tam mieszkają ich tylko pozornie martwe dusze, wystarczy spojrzeć na policzki pokryte krągłymi rumieńczkami. Próbniki kolorów – mogą być złożone z imponującego zbioru plastikowego obuwia lalek Barbie. Że niepoważnie? To może znaczki pocztowe z podobizną Adolfa Hitlera – aż nadto złowrogo. Stare bombki szklane, powlekane, najlepiej z wklęsłym zwierciadełkiem albo ewentualnie bombki-figurki o krzywo pomalowanych twarzach. Ogryzki po ołówkach (najwięcej 5B) i kredkach (najliczniejsze czerwone) oraz gumki-myszki o różnym stopniu starcia (i zabrudzenia) – dowody na pracowitość rysowniczki. Stateczki w rozmaitych rozmiarach – zrobione z gazet (tu krzyżówka, tam reklama), map, papierków po cukierkach, papierów ozdobnych, biletów wejściowych i innej makulatury. Niewykorzystane szkła optyczne, nieużywane już okulary, prawie zużyte nici bawełniane, mocno zniszczone cyferblaty ręcznych zegarków, stare przybory kreślarskie, stykówki z czyjegoś życia. Minione historie, ale za sprawą tego pieczołowitego uporządkowania nadal żywe.

Panoptika? Wunderpudełka i schatzpuszki wypełnione kolekcjami? A może raczej Grażkowe pasáže – przykłady „pracy zbieracza – odgrzebywania wciąż nowych okazów, szacowania ich w stosunku do innych już odkrytych, ustawiania i przedstawiania” – jak o *Pasażach* Waltera Benjamina pisał Zygmunt Bauman. Te z reguły nieoczywiste zbiory stały się zaczynem prozatorskich miniatur, które z kolei złożyły się na nieszablonową, wielogłosową opowieść o stołecznej metropolii, choć więcej w niej małomiasteczkowego rytmu i prawd (Warszawa, Tako, 2015). Starannie wykonane zdjęcia tych prywatnych kolekcji, własnych i pożyczonych, stały się ilustracjami ukrytymi na alonżach. Podobnie, jak zdjęcia pokrywek pojemników: puzderek, kartonów, skrzyneczek, etui, futerału, portfela, aktówki – skarby muszą być należycie chronione. Rzecz dość rzadka – na początku była ilustracja, potem tekst.

Ale te kolekcje to jeszcze jeden ważny trop pomagający, do pewnego stopnia, wyjaśnić mechanizm myślenia projektowego Grażki Lange. W prezentowanych na wystawie zbiorach z łatwością da się określić ich wspólny mianownik. I takiego właśnie wspólnego mianownika artystka szuka dla swoich projektów graficznych książek. Użytek czyni choćby z czcionek typograficznych, zarówno niewielkich materialnych obiektów (okładka *Warszawy*), jak i ich odbitek (wyklejki w tej książce). Uwielbia znaki interpunkcyjne. To na nich zbudowała dynamiczną oprawę graficzną wiersza *Dwie krawcowe* – z antologii *Brzechwa dla dzieci* (Wytwórnia, 2010), w którym przecinki, pauzy i łączniki układają się w finezyjne ściegi. Zresztą w książce tej pojawiły się premierowo wyimki z omawianych tu kolekcji. Akrobacje przecinków, ukośników, nawiasów, dwukropków, krzyżyków, asterisków, cudzysłowów i innych wypełniają wyklejki albumiku polskich plakatów cyrkowych ze zbiorów wilanowskiego muzeum (*Cyrk, Dwie Siostry*, 2012). Lange kontynuuje znakomitą tradycję wykorzystywania ilustracyjnego potencjału typografii z mistrzem Młodożeńcem na czele. Do projektu edycji dziewięciu utworów Wisławy Szymborskiej (każdy pomieszczony w osobnym zeszycie) artystka także zastosowała swoją metodę. Wiersz *Dwie małpy* Bruegla ilustrują stare pocztówki z wizerunkami zwierząt, *Ludzi na moście* – kolaże starych fotografii i fragmentów drzeworytu Utagawy, *Muzeum* – stare mapy, bilety wstępu, poźółtkłe druki, rekwizyty przeszłości w postaci rękawiczki, okularów słonecznych czy grzebienia, *Radość pisania* – czcionki, znaki i ozdobniki graficzne, a *Mapę* – stare i nowe druki kartograficzne.

Nawet pozornie kompletnie odmienne projekty, jakim są *Książka dla psa* i *Książka dla kota* (z Moniką Hanulak, *Dwie Siostry*, 2021) po uważnym obejrzeniu zdradzają swoją podskórną proveniencję. Przecież kolejne rozkładówki w nich zawarte to pyszne kolekcje kocich i psich póż i min, pięknie zaaranżowany przegląd ras, tylko pozorne multiplikacje jednego osobnika. Wyteż wzrok i znajdź różnicę!

Projekty graficzne Grażki Lange są jak rebusy. Na niektóre tropy wpada się od razu, inne wymagają wielokrotnej lektury tekstu i obrazu, przynosząc nieraz zaskakujące rozwiązania, ujawniając trzecie, a nawet czwarte dno. Zawartość kolekcji wykorzystywanych w opracowaniach graficznych projektowanych przez nią książek jest jednocześnie pochwałą małych przedmiotów i ich cichego, a właściwie nieruchomego życia (*stil-leven*). Tak jak dzieła holenderskich małych mistrzów zatrzymują nas w zachwycie i uaktywniają rozległe przestrzenie intrygujących skojarzeń, tak i kolekcje Grażki Lange otwierają pole dla nieoczywistych intelektualnych podróży. A zatem ruszajmy w drogę

Anita Wincencjusz-Patyna

